Festival Experyment – soczyście i artystycznie

15 lipca 2009

Kolejny raz powróciłam z Festivalu Experyment… Niemal całkiem straciłam głos – życie TAM ma inny – wieżobabelowy charakter…

Mała miejscowość Zbąszyń – niewielka – niczym dekoracja teatralna – brała czynny udział w działaniach 200 artystów z wielu zakątków świata: od Tadżykistanu do USA, przez Europę – od Hiszpanii, przez Austrię, Czechy, Polskę… Rosję…

Niesamowite jest to, że grono fanów sztuki, twórcy Teatru S, a zarazem szefowie Centrum Kultury: Kasia i Irek Solarkowie, oraz wszyscy z nimi współpracujący ludzie – są to członkowie Teatru S, przyjaciele i miłośnicy sztuki, również młodzi i wspaniali wolontariusze, że aż trudno ogarnąć kto z mieszkańców tego pięknego miejsca nie pomagał przy organizacji Festivalu – potrafią wspólnie stworzyć niemal dzieło.

Teatry, muzycy: od flamenco hiszpańskich artystów do alternatywnej, niemal transowej muzyki Enigmaplase; performance, sztuki plastyczne – w różnych swych przejawach: videoart, malarstwo, rysunek, instalacja… działania w przestrzeni. Niekończące się rozmowy o sztuce, o tym co miało właśnie miejsce i o tym co będzie – w kilku językach jednocześnie. Współczesne Esperanto – język internetu – angielski, był kluczem do rozmów i dyskusji dla większości z nas artystów.

Przez tydzień, każdy kolejny dzień był do granic możliwości zapełniony sztuką we wszystkich jej przejawach. Magiczne miejsce, choć na pozór zdawałoby się, że takie niewielkie jak Zbąszyń, ściągnęło do siebie artystów nawet z odległej Kolumbii, czy Tadżykistanu. Siła Experymentu wzrasta: kolejna już, dziewiąta jego odsłona była perfekcyjnie zorganizowana i aż zastanawiam się jaką energią trzeba dysponować, by ogarnąć

te wszystkie przygotowania, które trwają rok; a potem ten cały zgiełk sztuki, to mrowie ludzi, mieszankę charakterów i kultur, w końcu temperaturę tego miejsca. Naprawdę, zastanawiam się jak to Solarkowie robią, że dożywają w całości do kolejnego Experymentu, tworząc w międzyczasie spektakle własnego Teatru S, i kilka innych przedsięwzięć – niektóre na miarę Festivalu.

Trzeba mieć wizję, charyzmę, misję i na dodatek umieć tym wszystkim zarazić jak najwiekszą liczbę ludzi wokół siebie. Z władzami miasta, gminy i województwa łącznie.

Znajdują się zatem fundusze na kolejne edycje magicznego, artystycznego tygodnia, takiego święta sztuki wypełnionego działaniami artystów – niekoniecznie bardzo znanych – jednak z tej najwyższej półki. W uszach słyszę dźwięki muzyki – różnej jak nacje artystów na Festivalu. Pod powiekami pozostały mi obrazy, kadry z oglądanych spektakli, pokazów… z działań w przestrzeni. Pomieszane słowa wielojęzycznych bohaterów tego artystycznego wydarzenia zasługującego na owacje na stojąco, tętnią mi echem w głowie…

Wymiana kultur, sztuki, przyjaźni i zarażanie tym wszystkim innych jest, było i będzie naczelnym celem zbąszyńskiego Festivalu. I coś w tym jest, jakaś magia, pozytywna energia przyciągająca kolejne rzesze pasjonatów do siebie, choć nikt za swe działania nie dostał grosza, nie zwracano też kosztów nawet najdłuższej podróży. Więc o co w tym wszystkim chodzi? Postaram się dowiedzieć za rok – polecam.

Autor: Bea
Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”